

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 31 (936)

30 LIPCA 1978 R.

2 zł



SEZON TURYSTYCZNY I WYPOCZYNKOWY W CAŁEJ PEŁNI, BO...

Tak nagle przyszło pełne lato
I zawróciło wszystkim głowy.

I czar lipcowy jak świat stary
Zdaje się niebyle nowy.

(Leopold Staff)



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

PIERWSZE NAWRÓCENIE POGAN

„A pewien mąż w Cezarei, imieniem Korneliusz, setnik kohorty, zwanej italską, ujrzał wyraźnie w widzeniu za dnia około dziewiątej godziny anioła Bożego, który przystąpił do niego i rzekł mu: Korneliuszu! Ten zaś strachem zdjęty, utkwil w nim wzrok i rzekł: Cóż jest Panie? I rzekł mu: Modlitwy twoje i jałmużny twoje jako ofiara dotarły przed oblicze Boże” (Dz 10,1.3.4).

„Pobożny i bogobojny (Korneliusz) wraz z całym domem swoim dający hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlący się do Boga” (Dz 10,2).

Żydzi, rozproszeni po całym Cesarstwie Rzymskim, potrafili zawsze zachować odrębność narodową i religijną. Siłę wewnętrzną czerpali ze swojej religii. Siła moralna wyznawców mozaizmu imponowała nawet Grekom, którzy stali wyżej pod względem kultury materialnej i umysłowej niż Izraelici. Przekonanie Żydów, że są narodem wybranym, budziło u pogan tęsknotę, by kosztem wyrzeczenia się nawet własnego pochodzenia, stać się członkiem ludu Bożego. Najgorliwsi poganie przyjmowali wszystkie przepisy i chociaż zwano ich z grecka „prozelitami”, czyli takimi, którzy przyszli z zewnątrz, byli to już w całym tego słowa znaczeniu Żydzi. Większość jednak sympatyków wyznania możeszowego grupowała się wokół synagog, ale nie miała odwagi poddać się, budzącemu w ich sercach wstręt, obrzezaniu, bez którego żaden mężczyzna nie mógł być uważany za spadkobiercę obietnic Bożych. Takich życzliwych pogan, zachowujących wszystkie niemal przepisy, z zachowaniem soboty jako dnia świętego włącznie, zwano „pobożnymi poganami” lub „ludźmi bojącymi się Boga”. Do nich należał Korneliusz — oficer rzymski — główna obok Piotra postać dzisiejszych „złotych myśli”.

Dobra Nowina szerzyła się początkowo wyłącznie wśród Żydów i prozelitów, chociaż w rzeczach „pobożnych pogan” znajdowało również niezmiernie żywe zainteresowanie. Apostołowie, którym wprawdzie brzmiał w uszach rozkaz Mistrza: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody”, nie odważyli się jednak w pierwszych latach głosić poganom Ewangelii, chrztu udzielali tylko tym, którzy zdecydowali się wpięrczyć przejść na mozaizm i przyjąć obrzezanie. Sami głosiciele zapominali że w myśl nauki Chrystusa istotnym warunkiem przyjęcia do Kościoła ma być wiara w Jezusa jako Syna Bożego i chrzest, a nie — spełnianie już symbolicznie — gesty starotestamentalne. Sam Bóg miał

interweniować w tej sprawie, aby wieść o dokonanym zbawieniu mogła bez żadnych zahamowań dotrzeć do innych narodów. Pierwszym człowiekiem, który z woli Boga miał stać się chrześcijaninem z pominięciem rytu obrzezania, był oficer armii cesarskiej — Korneliusz, mieszkający wraz z rodziną w Cezarei, „pobożny i bogobojny, dający hojne jałmużny ludowi i nieustannie modlący się do Boga”. Około godziny dziewiątej rano, ukazał mu się anioł Pański i rzekł: „Korneliuszu! Modlitwy i jałmużny twoje dotarły jako ofiara przed oblicze Boże. Przetę postój teraz mężów do Joppy (dzisiejsza Jaffa) i sprowadź niejakiego Szymona, którego nazywają Piotrem. Przebywa on w gościnie u Szymona garbarza, który ma dom nad morzem” (Dz 10,5-6). Warto tu podkreślić niezmiernie ważną kwestię zbawienia ludzi, którzy z niezawinionych przyczyn nie są chrześcijaninami. Skoro ich modlitwy i jałmużny trafiają przed tron Boga i są wysłuchiwane, nie możemy wątpić w ich zbawienie. Korneliusz oraz jego domownicy przez modlitwę i jałmużnę przygotowali się do przyjęcia łask Bożych. Bóg uznał ich godnymi przyjęcia chrztu. Teraz należało o tej gotowości i godności przekonać grono apostołskie. Najbliżej Cezarei, w nadmorskim miasteczku Joppie, znajdował się Szymon Piotr. Gościł w domu swojego imiennika — Szymona garbarza. Wysłannicy Korneliusza byli już w drodze, gdy Piotr wyszedł około południa na dach, który spełniał rolę tarasu, aby się pomodlić. W czasie modlitwy poczuł głód. Nagle... Ujrzał otwarte niebo i zstępujący jakiś przedmiot, jakby wielkie lniane płótno opuszczane za cztery rogi ku ziemi. Były w nim wszelkiego rodzaju czworonogi i ptaki; ziemi i tactwo niebieskie. I odezwał się do niego głos: Wstań, Piotrze zabijaj i jedz! Piotr zaś rzekł: Przenigdy, Panie, bo jeszcze nigdy nie jadłem nic skalanego i nieczystego. Zwierzęta które widzę na obrusie,

„A nazajutrz, gdy oni byli w drodze i zbliżali się do miasta, wyszedł Piotr około godziny szóstej na dach, aby się modlić. Piotr zaś rzekł: Przenigdy, Panie, bom jeszcze nigdy nie jadł nic trefnego i nieczystego... Setnik Korneliusz mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się uznaniem całego narodu żydowskiego, otrzymał od anioła świętego polecenie, aby cię wezwać do swojego domu...” (Dz 10,9.14.22).

„A Korneliusz rzekł: Przed czterema dniami, około tej godziny, o dziewiątej, modliłem się w domu swoim, gdy nagle stanął przede mną mąż w lśniącym odzieniu... I rozmawiając z nim (Piotr) wszedł i zastał wielu zgromadzonych. I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa” (Dz 10,30.27.48).

Mojesz zalicza do nieczystych i surowo zabrania jeść z nich mięsa. Na to tajemniczy głos: Piotrze, nie uważaj za nieczyste, co Bóg oczyścił” (Dz 10, 11-15).

Piotr jeszcze rozważał, co miało znaczyć niezwykle widzenie, gdy u bramy domu zjawili się wysłannicy z Cezarei. Duch Boży uprzedził Piotra, by nie wahał się wypełnić polecenia Boga i poszedł z wysłannikami Korneliusza. Tymczasem mężowie wyjaśnili cel swego przybycia: „Setnik Korneliusz mieszkający w Cezarei, dowódca kohorty zwanej italską, mąż sprawiedliwy i bogobojny, cieszący się uznaniem całego narodu żydowskiego otrzymał od anioła świętego polecenie, aby cię wezwać do swego domu i posłuchać tego, co masz do powiedzenia”. Piotr jeszcze nie skojarzył sobie próby pogan z wizją obrusa pełnego trefnych zwierząt, oglądanego na tarasie. Posłuszny jednak poleceniu Ducha Bożego idzie do Cezarei. Gdy Korneliusz wyszedł na spotkanie apostoła i wraz z domownikami padł przed nogi Piotra, uczeń Pański zrozumiał, że zwierzęta na obrusie oznaczały pogan, a ich różnorodność — rozmaite narody. Piotr przekroczył próg domu poganina i rzekł do setnika i jego domowników: „Jak wiecie nam, Żydom, nie wolno przestawać z poganami, ani odwiedzać ich domów, lecz Bóg dał mi wczoraj znak, bym żadnego człowieka nie nazywał skalanym lub nieczystym, dlatego skwapliwie przybyłem na twoje wezwanie, Korneliuszu... Czego sobie życzysz?” Pytanie Piotra wyraża gotowość niesienia pomocy potrzebującemu. Apostoł jest zdecydowany, gdyż wie, iż sam Bóg pokierował jego krokami i nakazał mu przekroczyć próg pogańskiego domu. Rozpoczynając kazanie Piotr nie przypuszczał, że niebawem przekroczy jeszcze wyższy próg: nakazuje udzielić chrztu świętego człowiekowi nieobrzezanemu! Najpierw głosi zebranym ukrzyżowanego Jezusa — Pana wszystkich rzeczy. Piotr rzekł: „Te-

raz pojmuję naprawdę, że Bóg nie ma względu na osobę, lecz w każdym narodzie miły jest mu ten, kto się Go boi i sprawiedliwie postępuje. Wy wiecie o Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił Go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze. A my jesteśmy świadkami tego wszystkiego, co uczynił w ziemi żydowskiej i w Jeruzolimie. Jego to zabili zawieszony na drzewie. Ale Bóg wzbudził go dnia trzeciego i pozwolił mu się objawić nie całemu ludowi, lecz świadkom uprzednio wybranym przez Boga, nam, którzy z nim jedliśmy i piliśmy po Jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,34-41).

Zanim Piotr ukończył naukę, Duch Święty zstąpił na słuchaczy i wszyscy zaczęli mówić różnymi językami. Wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem zdumieni się, że również poganie otrzymali dary Ducha Świętego. Przyjście Ducha Świętego na pogan złamało wszelkie opory w umyśle spostoła. Pełen wewnętrznego zapału, Piotr woła: Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my? Nie zważając na dotychczasową praktykę i ewentualne konsekwencje, polecił ochrzcić poganina Korneliusza i jego domowników. Swoim czynem Piotr uchylił bramę, przez którą do Kościoła Chrystusowego poczęli wkraczać coraz liczniej poganie, zwłaszcza ci, których dotychczas wstrzymywała konfeczność poddawania się rytowi obrzezania. Były jeszcze liczne spory i opory, zwłaszcza wśród braci pochodzących z żydostwa. Piotr musiał się usprawiedliwiać wyraźnym rozkazem Bożym. Najgorliwszym obrońcą drogi wskazanej Piotrowi przez Boga był apostoł Paweł, zwany apostołem narodów. Jemu należy zawdzięczać fakt, że tzw. Sobór Jeruzolimski, uchyloną przez Piotra bramę otworzył szeroko dla wszystkich pogan, którzy uwierzą i zapragną przyjąć chrzest w imię Jezusa Chrystusa.

Ks. ALEKSANDER BIELEC



I KOMUNIA ŚW. W PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. ANNY W BIELSKU-BIAŁEJ

Jest już tradycją naszej parafii, że w maju każdego roku grupa najmłodszych parafian przystępuje do I Komunii św. Uroczystość tę — tak ważną w życiu każdego chrześcijanina — poprzedza dwuletni okres systematycznych przygotowań.

Tegoroczna majowa niedziela (21 maja) była wyjątkowo ciepła i słoneczna; wprost wymarzona pogoda na tak uroczysty dzień.

Punktualnie o godz. 10,30 na placu kościelnym pod figurą Matki Bożej, zebrała się dziatwa, ubrana w odświętne stroje. Obok swych dzieci stali wzruszeni rodzice, krewni i przyjaciele. Pod przewodnictwem ks. dziekana Henryka Buszki, dziatwa sprawnie recytowała tekst przeprosin, skierowany do rodziców. W oczach matek i ojców zabłyśły łzy, gdy usłyszeły prośbę dzieci o udzielenie im rodzicielskiego błogosławieństwa...

Przy wtórze pieśni „Kiedyś, o Jezu, chodził po świecie” procesjonalnie wprowadzono dziatwę do odświętnie udekoro-

wanej świątyni, gdzie na pierwszym planie widniał napis: Chrystus posila i naucza.

Uroczystą Mszę św. w intencji dziatwy odprawił ks. dziekan Henryk Buszka, on też wygłosił specjalnie na ten dzień przygotowaną homilię. Mówca zwrócił uwagę na doniosłą rolę I Komunii św. w życiu dziecka, mówił też o spotkaniu z Jezusem Chrystusem utajonym w Hostii, św. Eucharystia — podkreślił — jest Chlebem posilającym w trudnej walce z grzechem. Na zakończenie zachęcił on serdecznie dziatwę, aby w dalszym swym życiu dochowała wierności Bogu, naszemu Kościołowi oraz Ojczyźnie.

W czasie Mszy św. licznie zgromadzeni parafianie przystąpili do Stołu Pańskiego. Uroczystości tej towarzyszyła również wspaniała oprawa muzyczna. Piękne utwory na skrzypcach i wiolonczeli wykonywały absolwentki szkoły muzycznej w Bielsku-Białej. Uroczystość zakończono odśpiewaniem znanej pieśni: „Boże, coś Polskę”.

MATEUSZ PAWŁOWSKI

NAJMŁODSI PARAFIANIE SZCZECIŃSCY PRZYSTAPILI DO STOŁU PAŃSKIEGO

W życiu Kościoła bywają uroczystości, do których uczestnicy często wracają myślami; również w życiu diecezji są podniosłe chwile, które gromadzą z reguły większą ilość diecezjalnego duchowieństwa, pielgrzymów i wszystkich ludzi dobrej woli.

Każda parafia przeżywa swoje szczególnie gorące dni. Pracownicy, gorliwi duszpasterze przygotowują rozliczne uroczystości, choćby rekolekcje adwentowe, wielkopostne, uroczystości parafialne, rocznicowe, wizytacje kanoniczne biskupa itp. Ale uroczystość I Komunii św. jest chwilą wyjątkowo podniosłą, bowiem najmłodsi członkowie parafii przyjmują po raz pierwszy Chrystusa do swego serca.

Uroczystość I Komunii św. miała miejsce w parafii szczecińskiej w dniu 4 czerwca br. Do świątyni przybyła dziatwa z klas wyższych, aby swoją obecnością sprawić radość młodszym kolegom i koleżankom, którzy przystępowali w tym dniu do Stołu Pańskiego. W przeddzień uroczystości dzieci zdawały egzamin w obecności duszpasterza i rodziców, otrzymywały świadectwa ukończenia nauki katechizmu oraz odbyły spowiedź św., która przygotowała ich serca na jutrzejszą uroczystość — na święto uczty eucharystycznej.

W niedzielę, punktualnie o godz. 11, przy dźwiękach pieśni „Kto się w opiekę”, ks. proboszcz Stanisław Bosy wprowadził procesjonalnie dzieci do kościoła. Uroczystą sumę w intencji dziatwy odprawiał miejscowy gospodarz parafii, a chór uświetniał tę uroczystość pieśniami eucharystycznymi.

Moment przyjęcia Komunii św. był bardzo wzruszający. Miłe twarzązki dzieci, wyraz przejęcia malujący się na nich, śnieżna biel sukni dziewcząt i odświętne stroje chłopców — to wszystko wyglądało niezwykle radośnie. W wielu oczach zaśniły łzy...

Po zakończonej sumie odbyło się poświęcenie dewocjonaliów pierwszokomunijnych oraz wręczenie pamiątkowych obrazków. Miejscowy duszpasterz odebrał również przyrzeczenie pierwszokomunijne dzieci, które głośno deklarowały swoją wiarę w Chrystusa, wierność Kościołowi Polskokatolickiemu, jego biskupom i proboszczowi parafii. Wspólne zdjęcie dzieci oraz modlitwy dziękczynne „Ciebie, Boże, wyśławiamy” zakończyły tę część liturgiczną uroczystości.

Reportaż mój byłby niepełny, gdybym nie wspomniał jeszcze o jednym fakcie, a mianowicie o tym, że dzieci z parafii szczecińskiej potrafią być wdzięczne za trud blisko trzyletniego okresu przygotowywania do tej ważnej chwili w ich życiu, a swoją wdzięczność okazały w podziękowaniach, życziwych słowach, modlitwach i bukietach kwiatów. Ze swej strony życzę im, aby wakacje, które obecnie spędzają, były kontynuacją dalszej wiedzy o doskonałości i mocy Boga. Cała przyroda — masywy górskie, morza, lasy i ukwiecone łąki — jest jednym wielkim świadectwem Jego potęgi.

Ks. STANISŁAW BOSY





I Komunia św. w Szczecinie.
„Ten dzień pozostanie na długo w naszej pamięci, bo o wzruszających chwilach tak szybko się nie zapomina” — stwierdzili mali parafianie z parafii polskokatolickiej w Szczecinie

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (267)

E — Tradycji w zasadzie zawartej w dziełach → Ojców Kościoła i ewentualnie innych starych dokumentach i pomnikach przeszłości chrześcijańskiej. Oryginalne teksty Pisma św. i Tradycji były napisane w językach: hebrajskim, aramejskim albo greckim; egzegeta więc biblijny, chcąc objaśnić i dociekać sensu odnośnych tekstów biblijnych i tłumaczyć je na współczesny język, narodowy, musi znać dobrze epokę, w której poszczególne księgi powstawały, ale i odnośny język i to doskonale, inaczej objaśnianie czy tłumaczenie jest domyślne i nienaukowe.

Egzekwie — (łac.) — to łacińska nazwa nabożeństwa żałobnego, które odprawia się w Kościołach katolickich przy trumnie zmarłego; czasem łącznie ze → Mszą św. i jutrznią, albo i czasem z niespocerami żałobnymi

Egzemplaryzm — (łac. exemplum = wzór, przykład) — to nazwa przede wszystkim poglądu → św. Augustyna, który w oparciu o idee → Platona twierdził, że rzeczywistość, jaką jest świat, w tym również człowiek, w całości i w swoich jednostkowych aktualnych strukturach, a więc wszystkie rzeczy odwiecznie istnieją w umyśle Bożym, czyli w Bogu, jako idee wzorcze (egzemplaryczne) według których to wzorów jako idei (pojęć ogólnych) Bóg w czasie realizuje swój plan stwórczy. Niektórzy nazywają ten pogład uchrześcijanieniem świata idei Platona.

Egzogamia — (gr. ekso = na zewnątrz; gamos = małżeństwo) — to praktyka, głównie w kulturach pierwotnych, a nawet nakaz zawierania małżeństw z partnerem czy partnerką z zewnątrz swego rodu, nawet czasem i plemienia (→ endogamia = zawieranie małżeństw tylko wewnątrz plemienia). Reliktem tej praktyki jest we współczesnym prawie małżeńskim zakaz zawierania małżeństw między krewnymi i spowinowaconymi w określonych liniach.

Egzorcysta — (gr. eksorcistys; łac. exorcista = zaklinacz

duchów, egzorcysta) — w znaczeniu teologicznym ogólnie w przeszłości była to nazwa osoby, która wyklinała złe duchy, demony, które według dawnych mniemań opętywały niekiedy ludzi. Współcześnie egzorcystą nazywa się w Kościołach katolickich kleryka, który otrzymał „trzecie z kolei” tzw. niższe święcenie, egzorcystat, będące jednym ze stopni prowadzących do → kapłaństwa w sensie i rozumieniu katolickim.

Egzorcyzm — (gr. eksorkismós; łac. exorcismus = zaprzysiężanie, zaklinanie, „odczynianie”) — to dawna forma i praktyka wypędzania z ludzi, zwierząt, a nawet rzeczy i zjawisk tzw. szkodliwych mocy złych duchów, demonów. W niektórych Kościołach katolickich egzorcyzm jest współcześnie zachowany i praktykowany w jakiejś reliktywnej formie jako obrzęd liturgiczny, mający albo wypędzić moc złego ducha z człowieka, zwierzęcia lub rzecz, albo profilaktycznie — ustrzec przed nim (przed działaniem → szatana), co ma swój wyraz np. w obrzędach udzielania → sakramentu → chrztu św., święcenia przez → biskupa w → Wielki Czwartek → olejów, które po konsekracji nazywają się Olejami świętymi, itd.

Egzortacja — (łac. exhortatio = zachęcanie, upominanie, napomnienie) — to nazwa krótkiego okolicznościowego kazania lub przemówienia, mającego spełnić doraźny, bardzo określony, cel w określonej też grupie słuchaczy, np. na pogrzebie, ślubie itp.; kiedyś egzortację nazywano się przede wszystkim krótkie kazania, wypowiedziane do młodzieży szkolnej.

Egzoteryczny — (gr. eksoterikós = zewnętrzny) — to przymiotnik, który, a działo się to głównie dawniej, odnoszono do poglądów, które mędrcy i nauczyciele wypowiadali dla ogółu i do ogółu słuchaczy, czy pisali dla ogółu czytelników, bo dla wtajemniczonych, dla swoich, dla wybranych, czyli dla użytku wewnętrzznego mieli poglądy inne, — ezoteryczne. Stąd egzoteryczna wiedza to ogół wiadomości przyna-

„Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu...” (Rz 14,19)

Kościół Polskokatolicki od wielu lat aktywnie uczestniczy w akcji pokojowej. Sprawom pokoju i całkowitego rozbrojenia, moralnej stronie ludobójstwa przy pomocy nowoczesnych broni masowej zagłady, antyhumanitaryzmu, rasizmu i dyskryminacji ludzkiej, potrzebie sprawiedliwego podziału ogólnoswiatowego dochodu celem usunięcia z oblicza ziemi widma głodu, a nade wszystko problemowi zbrojnych interwencji w różnych krajach poświęca wiele uwagi, zalecając

zarazem ich rozwiązywanie w myśl Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa. Prowadzi stanowczą walkę z tym, co jest niezgodne z duchem Ewangelii.

V Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego (5 lipca 1966 r.), dla upamiętnienia tragedii Hiroszimy i przebłagania Boga za masowe ludobójstwo — w myśl Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej — ogłosił dzień 5 sierpnia każdego roku Dniem Pokuty.



Synod zalecił, by uroczystości kościelne i manifestacje na rzecz pokoju obchodzone były w całym Kościele Polskokatolickim w niedzielę po 5 sierpnia.

Kto pragnie w pełni przeżywać swój chrześcijaństwo, ten nie może znaleźć zacieśnienia go do wąskich granic pewnych praktyk religijnych. Chce on, aby jego wiera doszła do wymiarów dojrzałych, przez nadanie sensu własnemu życiu w najmniejszych szczegółach, a także przez nadanie sensu życiu całej ludzkości. Żeby dojść do tego, musimy czynić wszystko, co jest w naszej mocy, i przy pomocy Pana, aby z wszystkimi żyć w pokoju. Musimy modlić się o pokój, a modlić się — to stopniowo wprowadzać w siebie wolę Bożą, to przeprowadzać wśród ludzi plan Ojca. „Nikomuz złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi. Jeśli można, o nie to od was zależy, że wszystkimi ludźmi pokój będzie!” (Rz 12,17-18)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (268)

czonych do ogólnej publikacji, a → ezoteryczna — do wiadomości zamkniętej grupy.

Egzystencja — (łac. *existentia* = istnienie) — to istnienie, byt, zwłaszcza odnośnie do istnienia → Boga i → człowieka.

Egzystencjalista — zwolennik → egzystencjalizmu, ewent. jego upowszechniciel.

Egzystencjalizm — (→ egzystencja, → egzystencjalista; fr. *existentialisme*; łac. *existentia* = istnienie) — to współczesny kierunek filozoficzny, mający również swój wydzźwięk w teologii i literaturze pięknej, który rozpatruje i traktuje rolę i wartość człowieka jako jednostki, czyli indywidualnej, wydzielonej w świecie egzystencji; człowiek konkretnie ma tylko istnienie, albo jest czasowym i bardzo mizernym, kruchym, istnieniem i z niego ma sam wykształtować swoją liczącą się społecznie istotę ludzką. Los człowieka nie jest ani społecznie ani historycznie uwarunkowany, owszem — człowiek jest wolny, ale i dlatego też odpowiedzialny za swoje życie, postawę, działanie lub nie działanie i stąd właśnie rodzi się w nim lęk i drżenie przed śmiercią i w ogóle przed odpowiedzialnością za siebie i kształtowaną przez siebie własną istotę.

Ewentualny świat pozagrobowy jest tylko nowym elementem i motywem lęku, nadto jest w istocie swej nienawidzony jako wróg swego aktualnego istnienia i wykształtowanej istoty. Przeto analiza rzeczywistości, otaczającej człowieka i samego człowieka jako jej samotniczego podmiotu i zarazem przedmiotu, rodzi w człowieku beznadziejność, właśnie lęk, i pesymizm, a to poznanie z kolei rodzi rezygnację człowieka wobec tej rzeczywistości, konformizm z nią mimo przekonania, że to wszystko jest bez sensu. Ten pesymistyczny kierunek ma za swojego ojca duńskiego filozofa i teologa protestanckiego → Soerena Kierkegaarda (u. 1813, zm. 1855), który jednak mimo wszystko głosił teistyczną filozofię egzystencjalną. Egzystencjalizm

całkowicie ateistyczny głosili i głoszą m.in. przede wszystkim niemiecki filozof → Marcin Heidegger (ur. 1889), francuski pisarz Jean Paul Sartre (ur. 1905). Francuski filozof i teolog → Gabriel Marcel (ur. 1889), który wraz z innymi katolickimi filozofami pesymizm i ciężar samotniczego istnienia człowieka łamie pełną nadziei perspektywą szczęśliwego życia pozagrobowego z istniejącym przeciw Bogiem i mimo wszystko dzięki Niemu; albo — albo nie musi mieć koniecznie beznadziejnego finału.

W literaturze pięknej hołdują egzystencjalizmowi w ogóle m.in. tacy pisarze, jak: Albert Camus, William Harrison Faulkner, John Steinbeck, a katolickiemu w szczególności — Graham Green.

Ehrhard Albert — (ur. 1862, zm. 1938) — niemiecki ks. rzymskokat., profesor teologii. Jest autorem szeregu przyczynków i książek. M.in. napisał i wydał: *Die Apostolische Lehre* (1892), czyli *Nauka apostołów*; *Die altchristliche Literatur ...*, czyli *Starochrześcijańska literatura...* (1900); *Stellung und Aufgabe der Kirchengeschichte in der Gegenwart* (1898), czyli *Stanowisko i zadania historii kościelnej we współczesności*; *Der Katholizismus und das XX Jahrhundert im Lichte der kirchl. Entwicklung der Neuzeit* (1902); książka ta miała wiele wydań i wywołała wielką dyskusję), czyli *Katolicyzm i wiek XX w świetle kościelnego rozwoju nowych czasów*; *Liberaler Katholizismus* (1902), czyli *Katolicyzm liberalny*.

Ehrler Józef Jerzy — (ur. 1833, zm. 1905) — niemiecki teolog i biskup rzymskokatolicki, kaznodzieja i autor wielu kazań, zwłaszcza apologetycznych, wydanych drukiem. Do najlepszych należą 3 tomy *Apologetische Predigten ueber die Grundwahrheiten des Christentums* (1876—78), czyli *Kazania apologetyczne o podstawowych prawdach chrześcijaństwa*.

Ehrlich Jan — (ur. 1810 w Wiedniu, zm. 1864 w Pradze) — pijar, teolog rzymskokatolicki. M.in. napisał *Fundamenta*



1]



[2

W kraju zwanym „dachem Afryki”...

ETIOPIA nosząca oficjalną nazwę: Cesarstwo Etiopii, często określana jest mianem „dachu Afryki” lub „górkim bastionem” — była bowiem przez wiele wieków rzeczywiście niezdobytym bastionem chrześcijaństwa i niepodległości w Afryce pogan, muzułmanów i ludów niewolniczo gnębionych kolonializmem. Jest to kraj zajmujący powierzchnię 1221,9 tys. km², na której zamieszkuje 25 046 tys. mieszkańców. Stolicę kraju, podzielonego na 14 prowincji, jest Addis Abeba. Językiem urzędowym jest język amharski. Amhara — znaczy w języku hebrajskim — góral. Amharowie, od których pochodzi oficjalny język etiopski i spośród których wywodzili się jeszcze do niedawna władcy Etiopii, są prawdopodobnie potomkami plemiona Sabejczyków, przybyłych na tereny dzisiejszej Etiopii z Półwyspu Arabskiego. Stworzyli oni w I w.n.e. potężne państwo Aksum, z którego powstała dzisiejsza Etiopia. To właśnie Aksumici przyjęli w IV wieku chrześcijaństwo.

Najważniejszą księgą Etiopczyków obok Biblii jest „Kronika Królów”, powstała w XIV wieku. W niej właśnie znajdujemy półlegendarne przekazy o pochodzeniu cesarzy etiopskich: mają się oni wywodzić wprost od króla Salomona i królowej Saby. Pierwszy władca Aksum — Menelik I — był synem z tego związku. Od chwili przyjęcia chrześcijaństwa Aksum ingerowało w sprawy Półwyspu Arabskiego, broniąc wspólnie z Bizancjum chrześcijaństwa i występując przeciwko obozowi niechrześcijan, skupionemu wokół Persji. Dynastia salomońska panowała przez wiele stuleci, aż do wieku XIX. Najwybitniejszy władca z tej dynastii — Zera Jakob, panujący w latach 1434—1468 — rozszerzył granice państwa, przeprowadził reformy administracyjne i społeczne, zmierzające do trwałego zjednoczenia wewnętrznego państwa. Cesarzowi temu dzisiejsza Etiopia zawdzięcza bardzo wiele.

W latach 1855—1868 panował w Etiopii cesarz Teodor II — władca, którego podróżujący po Etiopii Europejczycy porównują do Piotra Wielkiego, bowiem w dziedzinie cywilizacji i wprowadzania osiągnięć współczesnej techniki, a także w dziedzinie militarnej uczynił dla Etiopii tyle, ile Piotr Wielki uczynił dla Rosji. Był to jednak władca apodyktyczny i okrutny, toteż rządy jego zakończyły się samotną walką przeciwko wszystkim i samobójczą śmiercią. W Etiopii nastąpiły czasy wewnętrznych walk oraz rozbięcia jedności państwa. W latach 1889—1913 panował cesarz Menelik II, którego zasługą było ponowne ustalenie granic państwa oraz zawarcie traktatu z Włochami, mającymi posiadłości w Erytrei. Tendencyjne interpretowanie tego traktatu przez Włochy doprowadziło do konfliktu zbrojnego, zakończonego w roku



[3

1896 kląską Włoch. Wojska etiopskie rozgromiły włoskich żołnierzy — 17-tysięczna armia włoska, mająca podbić Etiopię i uczynić ją włoską kolonią, przestała istnieć. Pozostała więc nadal Etiopia wolna — jedyne państwo w Afryce, które oparło się kolonializmowi.

W roku 1916 władzę, jako regent, objął Ras Tafari Makonnen, a w roku 1930 rozpoczęło się panowanie Hajle Selasje I, który w roku 1931 przeprowadził reorganizację administracji i ogłosił konstytucję, wprowadzając ustrój parlamentarny.

Wiele było prób podporządkowania sobie Etiopii i to zarówno ze strony Włoch, jak też Wielkiej Brytanii i Francji. Gdy we Włoszech doszedł do władzy Benito Mussolini, ogłosił on publicznie, że hańba klęski z 1896 roku musi zostać zmyta. W roku 1935 armia włoska znowu ruszyła ze swych baz w Erytrei i Somali na podbój Etiopii. W lipcu 1936 roku Włosi zdobyli Addis Abebę. Etiopczycy schronili się w górach, prowadząc walkę partyzancką o wolność swego kraju, zakończoną uwolnieniem Etiopii od najeźdźców w maju 1941 roku.

Przez wiele lat symbolem Etiopii był Hajle Sellasje — dwieście dwudziesty piąty władca Etiopii. Słynął on z polityki niezaangażowania. Odbył wiele znaczących podróży dyplomatycznych, podejmował się mediacji w międzynarodowych konfliktach (m. in. w wojnie wietnamskiej). Na całym świecie cieszył się ogromną popularnością. Złożyło się na to wiele przyczyn, między innymi: jego nieprzejednane, patriotyczne stanowisko w czasie 5-letniej agresji włoskiej (1936—1941) — dramatyczne apele etiopskiego cesarza wstrząsnęły wtedy sumieniem całego świata; postępową polityką zagraniczną; zdecydowane

występowanie przeciw kolonializmowi i za jednością kontynentu afrykańskiego. Miał Hajle Sellasje wielu gorących zwolenników i wielu zagorziałych wrogów. W czasie swego panowania był celem aż piętnastu zamachów stanu. W roku 1974 został zdeponizowany, a zmarł w roku 1975, w wieku 83 lat, w wyniku pooperacyjnych powikłań. Został pochowany w stolicy kraju, ale miejsce jego spoczynku okryte jest wielką tajemnicą.

Dzień ogłoszenia przez Wojskowy Komitet Organizacyjny Etiopii historycznej deklaracji o detronizacji cesarza był przełomową chwilą w historii tego kraju. W odezwie radiowej do narodu Komitet ogłosił, że Etiopia wybrała socjalistyczną drogę rozwoju, a przeprowadzona w marcu 1975 roku reforma rolna obaliła, liczący setki lat, feudalizm etiopski.

Na koniec tych, z konieczności ogólnych, uwag o Etiopii ciekawostka z tego kraju, dotycząca podziału roku i czasu. Zdecydowana większość ludności posługuje się „kalendarzem etiopskim”, liczonym od początku ery etiopskiej, zwanej „erą łaski”. Rok w tym kalendarzu podzielony jest na trzynaście miesięcy: dwanaście ma trzydzieści dni, a jeden — ostatni — resztę, pięć lub sześć dni. Święto Nowego Roku obchodzone jest bardzo uroczystie.

Rok etiopski rozpoczyna się 11 września (wg kalendarza gregoriańskiego), miesiąc ten nazywa się meskarem, po nim następują: tekemt, hedar, tahsas, ter, jekatit, megabit, mijazja, genbot, sanie, hamlie, nehassje i najkrótszy — paguymien. Różnice kalendarzowe nie są dla obywateli jedynym kłopotem z liczeniem czasu w Etiopii, więcej problemów stwarza stwierdzenie, która jest godzina. Etiopczycy uważają bowiem, że rozpoczynanie nowego dnia w nocy, dobre jest dla nocnych zwierząt, a nie dla ludzi. Dzień zaczyna się wtedy, gdy wschodzi słońce — twierdzą. A ponieważ w Etiopii słońce wschodzi bez względu na pory roku około naszej szóstej rano, dla nich jest to dwunasta. Gdy nasze zegary wskazują szóstą po południu, dla Etiopczyka zegar bije dwanaście razy. Na szczęście ten sposób rachuby czasu stosowany jest raczej tylko w kontaktach prywatnych, natomiast wszystkie urzędy i komunikacja stosują ogólnie przyjęte na świecie podział doby.

M.K.

1. Po wojnie Etiopia podjęła wysiłki na rzecz rozwoju oświaty.
2. Africa Hall w Addis Abebie, siedziba OJA.
3. Królowa Saba — legendarna założycielka rodu władców etiopskich

Etiopia zawsze kojarzyła się nam z pojęciem egzotyki. Tak też było w średniowieczu, kiedy w Europie przekazywane sobie wiadomości o tajemniczym chrześcijańskim kraju położonym gdzieś daleko na Wschodzie. Nie inaczej było przez następne wieki. Dlatego musiało upłynąć jeszcze wiele stuleci, zanim z mroków wylaniać się począł prawdziwy obraz kraju, którego rzeczywistość okazała się bardziej interesująca niż krążące o nim fantastyczne wieści. Trudno się zresztą temu dziwić. Położona w trudno dostępnych górach północno-wschodniej Afryki, wykształciła Etiopia oryginalną, swoistą kulturę, różną od kultury innych państw „czarnego lądu”, jak i od dorobku krajów arabskich tego kontynentu.

Dla wyjaśnienia warto dodać, że nazwą Etiopii przez długie wieki błędnie określano tereny obejmujące Sudan, Nubię i właściwą Etiopie. Nazwa ta wywodzi się od greckiego słowa „aithiopes”, co w tłumaczeniu znaczy „brunatne twarze”. Takim bowiem mianem starożytni podróżnicy greccy nazywali wymienione obszary. Nazwa Etiopia występuje również w Piśmie świętym (por. Dz 8,27), skąd prawdopodobnie wzięto ją na oznaczenie nazwy tego kraju. Używano również nazwy Abisynia, wywodzącej się — jak chcą niektórzy uczeni — od nazwy południowo-arabskiego plemienia Habesz, które wraz z innymi plemionami arabskimi przybyło na kontynent afrykański jeszcze przed naszą erą. Przekręciwszy nazwę „Habesz”, podróżnicy europejscy nazwali kraj ten Abisynia.

Chrześcijaństwo przyszło do Etiopii z Aleksandrii stosunkowo późno, bo dopiero w IV wieku po Chrystusie. Powodem tego było niewątpliwie ukształtowanie geograficzne, uniemożliwiające dotarcie misjonarzy do głębi kraju. Było to chrześcijaństwo monofizyckie — czyli uznające w

Chrystusie tylko naturę boską. Pozbawione jednak przez całe wieki kontaktów z innymi Kościołami chrześcijańskimi kształtowało się tutaj samodzielnie i przybrało postać jedyną w swoim rodzaju, nie mającą sobie podobnej. Wyznawcy jego tworzą Prawowierny Kościół Etiopii, skupiający w swoich szeregach przeważającą większość mieszkańców tego niezwykłego kraju. Do niedawna jeszcze chrześcijaństwo było tutaj (oficjalnie uznaną przez konstytucję) religią państwową. Obok chrześcijaństwa jest jeszcze wielu zwolenników islamu oraz animizmu. Według tego ostatniego, wszystkie rzeczy i zjawiska przyrody mają duszę, albo są przynajmniej wytworem istot obdarzonych duszą.

Od początku swego istnienia aż do roku 1959 Kościół Etiopii podlegał zwierzchnictwu patriarchy Kościoła Koptyjskiego w Aleksandrii, chociaż było to raczej zwierzchnictwo formalne niż faktyczne. Przemawiałoby za tym chociażby to, że każdorazowy metropolita tego Kościoła — mianowany przez koptyjskiego patriarchę aleksandryjskiego — zanim objął urządowanie, był egzaminowany przez rodzimą hierarchię etiopską dla sprawdzenia jego prawowierności w wierze. Od roku 1959 jest on Kościołem autokefalicznym i nie podlega żadnej zewnętrznej władzy kościelnej. W tym bowiem roku wybrany został pierwszy patriarcha Kościoła Etiopii, a został nim abune Bazylios. Określenie „abune” — w dosłownym tłumaczeniu — znaczy „nasz ojciec” i przysługuje wyłącznie głowie Kościoła Etiopii.

Kościół ten, do niedawna jeszcze całkowicie zamknięty na wpływy z zewnątrz, był zupełnie odizolowany od reszty świata chrześcijańskiego. Taka forma bytowania wywodziła się jeszcze z okresu walk z naporem mahometanizmu (1331-1445), który odgrodził Etiopię od chrześcijańskich



Patriarcha Kościoła

państw basenu Morza Śródziemnego. Punktem zwrotnym w dziejach Kościoła Etiopii stał się dopiero rok 1974, kiedy — po deponowaniu cesarza Hajle Selasje i obaleniu monarchii — władzę w tym kraju przejął Tymczasowy Wojskowy Komitet Administracyjny, wprowadzając zasadnicze zmiany w życiu politycznym i gospodarczo-społecznym. Kościół Etiopii przyjął otwartą postawę nie tylko wobec przemian dokonujących się w ojczyźnie, ale również wobec nowych kierunków w świecie chrześcijańskim. Bardzo wymowny w tym względzie jest fakt, że patriarcha Teofilos — ogłaszając w dniu 11 września 1974 r. (w którym to dniu Etiopia obchodzi Nowy Rok) tradycyjne, doroczne orędzie do wiernych — wezwał ich do pracy nad realizacją haseł rządu rewolucyjnego: „Etiopia przede wszystkim!” Otworzył również podwoje dla współczesnej myśli teologicznej Kościoła Powszechnego. Nic więc dziwnego, że niektórzy duchowni Kościoła Etiopii ukończyli w ostatnich latach studia w Akademii Teologicznej w Zagorsku pod Moskwą, inni zaś takie studia kontynuują. Nawiązane są również coraz liczniejsze kontakty międzykościelne.

W ramach realizacji polityki „Kościoła otwartego”, na zaproszenie zwierzchnika Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego PRL metropolity Bazylego, w pierwszej dekadzie czerwca br. przebywała w naszym kraju oficjalna delegacja Kościoła Etiopii, pod przewodnictwem Jego Świątobliwości patriarchy Teofilosa (Tekle Haymanot). W skład dele-





Etiopii w Krakowie



gacji wchodzili ponadto: arcybiskup Makarios, arcybiskup Józef sekretarz patriarchy — protoprezbiter Salomon oraz archimandryta Tesfa.

W dniu 8 czerwca br. goście etiopscy przybyli do Krakowa, gdzie zwiedzili najcenniejsze zabytki wiekowego miasta. W podróży towarzyszył delegacji dyrektor biura metropolity Kościoła Prawosławnego — ks. ihumen Szymon Romaniuk. Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych, na zaproszenie administratora diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, ks. Benedykta Sęka, Jego Świątobliwość patriarcha Teofilos z towarzyszącymi osobami złożyli wizytę w kurii biskupiej w Krakowie. Wraz z gośćmi przybył również proboszcz krakowskiej parafii prawosławnej, ks. kanonik Eugeniusz Lachocki.

Przed wejściem do świątyni parafialnej, przy ul. Friedleina 8, gości z Etiopii oczekiwał administrator diecezji krakowskiej — ks. Benedykt Sęk. Towarzyszyli mu: kanclerz kurii biskupiej — ks. Czesław Siepetowski oraz dziekan dekanatu krakowskiego — ks. Jan Kuczek. Po wymianie braterskich uścisków goście otrzymali wiązanki biało-czerwonych kwiatów i udali się do wnętrza świątyni na prywatną modlitwę.

Bezpośrednio potem w lokalu kurii biskupiej odbyło się spotkanie ekumeniczne. Zwracając się do przybyłych gości, ks. Benedykt Sęk powiedział m. in.: „Jest mi ogromnie miło, że jako gospodarz diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego oraz prezes Oddziału PRE, mam zaszczyt gościć w naszych progach delegację Kościoła Etiopii. Witam Was słowami Pisma św.: „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu

Pańskim” (Mt 21,9). Przy okazji chcę wyrazić hołd dla Jego Świątobliwości, wyrazi głębokiego szacunku dla pozostałych członków delegacji oraz przekazać dla całego duchowieństwa Waszego Kościoła i wszystkich wyznawców serdeczne pozdrowienia w Panu. Chociaż reprezentujecie bardzo odległy kraj i odrębną kulturę, przecież wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca w niebie. Łączy nas również wielkie umiłowanie Ojczyzny i walka z faszystowskimi najeźdźcami, jaką przed laty prowadzić musiały nasze narody”. Następnie poinformował gości o sytuacji Kościołów chrześcijańskich w PRL oraz o strukturze organizacyjnej i działalności Kościoła Polskokatolickiego. Mówił również o współpracy ekumenicznej Kościołów chrześcijańskich oraz o trudnościach napotykanym na drodze do ułożenia współpracy między wszystkimi Kościołami.

Odpowiadając na słowa powitania, zabrał głos Jego Świątobliwość patriarcha Teofilos. W swoim wystąpieniu powiedział on między innymi: „Jesteśmy głęboko wzruszeni serdecznością gościnnością, jakiej od Was doznajemy. Serdecznie za to dziękujemy. Dziękujemy również za pozdrowienia, które przekazemy naszym braciom po powrocie do kraju. Chciałbym Was poinformować, że Kościół, który reprezentujemy, obejmuje większość naszego społeczeństwa. Na około 30 milionów obywateli naszego państwa, 18 milionów stanowią wyznawcy Kościoła Etiopii. Opiekę duszpasterską nad nimi sprawuje 15 tysięcy duchownych różnych szczebli. Od tych naszych współpracowników przekazujemy Wam pozdrowienia.

Stosownie do zaleceń Chrystusa, Kościół Etiopii coraz aktywniej włącza się do budowy nowego porządku w naszym kraju, gwarantującego sprawiedliwość społeczną dla wszystkich obywateli. Doceniając nasze zaangażo-

wanie, władze państwowe Etiopii stwarzają nam możliwości prowadzenia działalności duszpasterskiej oraz budowania w sercach ludzkich Królestwa Bożego.

Bóg stworzył człowieka, by żył w miłości i pokoju. Jednak nie zawsze ludzie o tym pamiętają. Dlatego tyle jest wojen na świecie, tyle ginie istnień ludzkich i tak wiele leje się krwi. My również wiemy co to wojna. Dlatego chcemy w pokoju budować lepszą przyszłość naszej Ojczyzny. Pragniemy również przyczynić się do pokoju wewnętrznego, przez wzajemne zbliżanie się do siebie i współpracę wszystkich kościołów. Jesteśmy przekonani, że zwycięży idea braterstwa i miłości wszystkich ludzi. Bowiem tylko wtedy możemy się spodziewać trwałego pokoju na całym świecie”.

W dalszej części spotkania wymieniono informacje na temat kwestii wychowania religijnego, zaangażowania młodego pokolenia w sprawy religii i Kościoła oraz powołań kapłańskich. Na zakończenie spotkania administrator diecezji krakowskiej — ks. Benedykt Sęk wręczył naszym gościom (wykonane w metaloplastyce) plakietki, przedstawiające zabytki naszego miasta. Ponadto Jego Świątobliwość patriarcha Teofilos otrzymał — wykonaną techniką mozaiki — ikonę z wizerunkiem Bogarodzicy. Goście etiopscy wpisali się do księgi pamiątkowej i tym miłym akcentem spotkanie zostało zakończone.

Niecodzienne spotkanie z braćmi z Etiopii było dla nas wielkim przeżyciem. Pozwoliło nam bowiem poznać pracowników „winnicy Pańskiej” z odległego od nas kontynentu. Pozwoliło też utwierdzić się w przekonaniu, że coraz dokładniej wypełniają się słowa Objawienia Bożego: „Od wschodu słońca aż do jego zachodu... składajcie czyste ofiary na cześć imienia mego” (Mal 1,11). To zaś jest dowodem rozszerzania się Królestwa Bożego na ziemi.

Ks. JAN KUCZEK



DIALOG ANGLIKAŃSKO-RZYMSKOKATOLICKI

Spotkanie teologów rzymskokatolickich i anglikańskich miało miejsce w San Francisco (USA). Uczestniczyło w nim 350 duchownych i świeckich, przedstawicieli obu Kościołów, którzy omawiali problem autorytetu w Kościele. Zagadnienie to było podjęte rok temu przez Międzynarodową Komisję biskupów i teologów rzymskokatolickich oraz anglikańskich, obradującą w Wenecji. W spotkaniu w San Francisco brało udział dwóch przedstawicieli Międzynarodowej Komisji: biskup anglikański A. Vogel ze stanu Missouri i jezuita H. Ruan, profesor uniwersytetu Loyola-Marymount w Los Angeles. Uczestnicy spotkania określali dialog rzymskokatolicko-anglikański jako „ciągle trwające zaproszenie do nadziei”.

SYMPOZJUM POKOJOWE W KISZYNIOWIE

Problemowi pokoju i rozbrojenia poświęcone było VI Sympozjum chrześcijan i marksistów, które odbyło się w Kiszyniowie (ZSRR). Jego organizatorami były: Instytut Badania Problemów Pokoju przy Uniwersytecie Wiedeńskim, Międzynarodowy Instytut Pokojowy w Wiedniu oraz Katolicki Instytut Kontaktów Międzynarodowych przy Uniwersytecie Rosemont w Filadelfii (USA). W komunikacie końcowym uczestnicy sympozjum stwierdzili, że mimo różnorodności systemów wartości, zarówno chrześcijanie, jak i marksiści są zgodni co do konieczności rozbrojenia i podejmowania wspólnych kroków w tym kierunku, czy to w dziedzinie badań naukowych, czy też w kształtowaniu opinii publicznej na rzecz rozbrojenia.

Następne sympozjum z tego cyklu odbędzie się w Sztokholmie w przyszłym roku.

MUZULMANIE W RFN

Prasa protestancka podaje, że we Frankfurcie n. Menem została zorganizowana gmina muzułmańska. Uzyskała ona do dyspozycji w celach liturgicznych budynek Kościoła Ewangelicko- Metodystycznego, który będzie pełnił funkcje meczetu. Budynek ten na razie został przez gminę muzułmańską wynajęty na zasadach czynszu z prawem nabycia go na własność w drodze kupna (wartość budynku została oszacowana na kwotę 575 tysięcy marek niemieckich). Jest to dowód prawdziwie ekumenicznych stosunków, panujących wśród wielowyznaniowego społeczeństwa tego miasta.

Inne natomiast są stosunki w tych krajach, gdzie panującą religią jest islam (np. Egipt, Turcja, Pakistan)

— tam na razie nie ma klimatu ekumenicznego.

AKTYWNOŚĆ LUTERAN W KRAJACH RZYMSKOKATOLICKICH

Jak informuje prasa protestancka, w takich krajach o przewadze rzymskokatolików jak Włochy, lub Słoweńska Republika w Jugosławii obserwuje się ostatnio wzmożoną działalność organizacyjną aktywności kościelnej. Tak np. w maju br. odbyła się konferencja pastorów luteranów w mieście Portoroz na półwyspie Istrii (Jugosławia). Reprezentowali oni: Kościół Ewangelicko-Augsburski z Socjalistycznej Republiki Słowenii, Słowacki Kościół Ewangelicko-Chrześcijański Wyznania Augsburskiego Jugosławii, Ewangelicki Kościół Socjalistycznej Republiki Chorwacji, Bośni i Hercegowiny oraz autonomicznej Prowincji Wojewodina.

Zebraniu delegatów prze-

enburska”. Dalsze referaty wygłosili Senior Włodzimierz Deutsch z Zagrzebia, proboszcz Ludwik Josar oraz p. Georg Posfay, który zapoznał uczestników spotkania z życiem współczesnym, jak też z historią bratnich Kościołów w Ameryce Łacińskiej oraz na obszarze Karaibskim. Odrębną grupę stanowiły małżonki pastorów. Grupa ta wysłuchała referatu pani Ireny Terlik na temat pracy kobiet w parafii.

W tym samym terminie miał miejsce Synod Ewangelicko-Luterański Kościoła Italii. Zebranie członków Synodu odbyło się w Bozen. Poza sprawami bieżącymi specjalną uwagę poświęcono sprawom szerzenia idei ekumenicznych wśród członków Kościołów. Postanowiono między innymi objąć specjalnym szkoleniem kaznodziejów laickich oraz prowadzić to szkolenie w języku włoskim. Oznacza to wzmocnienie działalności misyjnej w Kościele. Specjalny referat na temat: „stosun-

WYROK W PROCESIE EGZORCYSTÓW

W nr 28 z dn. 10.VII.1977 r. naszego tygodnika informowaliśmy o średniowiecznych praktykach duchowieństwa rzymskokatolickiego w RFN — wypędzaniu „złego ducha” z chorej dziewczyny, tzw. „egzorcyzmów”, w wyniku których zmarła. Wydarzenie to miało miejsce w ubiegłym roku. Prokuratura RFN wszczęła w tej sprawie dochodzenie, a następnie skierowała sprawę do sądu. Obecnie prasa podaje, że sąd w Aschaffenburgu (Bawaria) ogłosił wyjątkowo pobłażliwy wyrok w głośnym procesie egzorcystów. Dwaj duchowni rzymskokatolicki — Ernst Alt i Wilhelm Renz — skazani zostali na karę sześciu miesięcy więzienia w zawieszaniu: „za zaniedbania, w wyniku których poniosła śmierć głodową studentka, uznana za „opętaną przez diabła”.

Przypomnijmy, że w ciągu 10 miesięcy duchowni dokonali średniowiecznych egzorcyzmów, zamiast natychmiast wezwać lekarza do chorej dziewczyny...

Sąd uznał za winnych także oboje rodziców zmarłej Anneliese Michel. Nie wymierzył im jednak kary, stwierdzając, że śmierć córki stanowi już dostatecznie dokliwą nauczkę.

DELEGACJA BULGARSKA W RZYMIE

Jak informuje agencja BTA, 24 maja br. papież Paweł VI przyjął w Watykanie oficjalną delegację bułgarskich działaczy kultury oraz wyższych duchownych. Delegacja ta uczestniczyła w odbywających się we Włoszech uroczystościach z okazji dnia słowiańskiego piśmiennictwa i bułgarskiej kultury. Na czele delegacji stali: prof. Emil Georgijew oraz metropolita Kalinik, a w jej skład wchodził między innymi doradca przewodniczącego Rady Państwa LRB Weselin Josifow.

WIZYTA HIERARCHY KOŚCIOŁA ETIOPSKIEGO W MOSKWIE

W połowie grudnia ubiegłego roku Metropolita Kruccicki i Kołomiński — Juwenalusz — Przewodniczący Oddziału Spraw Zagranicznych Patriarchatu, przyjął czasowo przebywającego w Moskwie przedstawiciela Kościoła Etiopskiego, sekretarza św. Synodu Kościoła Etiopskiego, szefa Oddziału Zagranicznego Patriarchatu Etiopskiego — ks. Archimandrytę Habte Selassje Tesfa — oraz kanonika Sałomona Hebre Selassjega. Wizyta ta stanowi dowód utrzymywania stałych i ścisłych stosunków między obydwojoma Kościołami.



Arcydziela sztuki sakralnej — „Chrystus Tronujący” — mozaika z IV wieku



Zabytkowa architektura sakralna — wnętrze meczetu w Kordobie (VIII -- X w.)

wodniczył ks. senior Ludwik Nowak (Morawska Sobota). Obrady odbywały się w dwóch grupach. Zebrani wysłuchali referatu prof. dr. G. Ansona z Ekumenicznego Instytutu Badawczego w Strassburgu (Francja) pt.: „Identyfikacja luteranów a Konkordia Leu-

ków luteranów-rzymskokatolickich” wygłosił prezydent Rady Zjednoczonych Kościołów Ewangelicko-Luterańskich Niemiec, dr Günter Gassmann. Podkreślił on konieczność włączenia się Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Italii do pracy ekumenicznej.

PROCES EGZORCYSTÓW W ASCHAFFENBURGU

Wspominaliśmy na naszej kolumnie „Kościół w świecie”, o tym, że w RFN zakończył się słynny proces egzorcystów z Aschaffenburga. Ponieważ dotychczas wielu naszych Czytelników nie jest zbyt dobrze zorientowanych w samej istocie owego procesu, na temat którego krążyło wiele kontrowersyjnych zdań, a sam proces budzi zrozumiałe zainteresowanie szerokiej opinii publicznej, postanowiliśmy udostępnić naszym Czytelnikom skrót artykułu, jaki po zakończeniu procesu opublikował zachodni-niemiecki tygodnik „Der Spiegel” (nr 17/1978).

Ocena tego wydarzenia jest tak oczywista, że pozostawiamy ją bez komentarzy...

„Głośny proces egzorcystów toczący się niedawno przed sądem w Aschaffenburgu wywołał w społeczeństwie zachodni-niemieckim reakcje dwojakiego rodzaju. Jedną z nich był śmiech, ironia i kpina (...) Jak można w roku 1978 mówić poważnie o tym, że sześciu szatanów o imionach: Judasz, Lucyfer, Kain, Neron, Hitler i Fleischmann (ten ostatni był rzymskokatolickim księdzem, który w XVIII w. miał zamordować uwiedzioną przez siebie dziewczynę), można zakląć modlitwami i wypędzić z ciała młodej dziewczyny?”

Reakcją innego rodzaju było przerażenie, oburzenie i gniew, albowiem jeden z odbywających się — za wiedzą i zgodą rzymskokatolickiego biskupa — seansów egzorcystycznych zakończył się śmiercią rzekomo opętanej; śmiercią, o której w Aschaffenburgu mówiono, że była aktem pokuty.

Wspólny jednak dla wszystkich reakcji był cień średniowiecza, jaki położył się na całej tej historii. Albowiem — niezależnie od tego jak bardzo groteskowo to brzmi — średniowiecze wciąż jeszcze jest obecne wśród nas. Przecież, jeśli nawet „Rituale Romanum”, zawierający przepisy dotyczące wypędzenia szatana zgodnie z prawem Kościoła katolickiego, ukazał się w r. 1614, to przecież proces egzorcystów z Aschaffenburga nie dotyczył bynajmniej przeszłości. Proces ten był tak bardzo współczesny, że ani ironia, ani gniew nie wydają się tu na miejscu.

W dniu swej śmierci — 1 lipca 1976 roku — Anneliese Michel, studentka pedagogiki i teologii miała 23 lata. Ważyła zaledwie 31 kg. Jej normalna waga, odpowiednio do wzrostu powinna wynosić 50 kg. Wiadomo przy tym, że człowiek, u którego niedowaga sięga 40 proc. znajduje się na

granicy zdolności do życia. Tutaj granica ta została przekroczona. Anneliese Michel zmarła na zapalenie płuc, którego nie mógł zwalczyć skrajnie wyczerpany organizm. Samo zapalenie nie było zbyt silne i w normalnych warunkach nie byłoby bynajmniej groźne dla życia chorej.

Chociaż o Anneliese Michel dużo się ostatnimi czasy mówiło w Aschaffenburgu, wiele istotnych szczegółów jej biografii pozostaje nadal niejasnych. Dziewczyna cierpiała na rodzaj epilepsji o podłożu psychopatycznym. O właściwościach psychicznych chorych na tę właśnie chorobę mówił na procesie obszernie doc. dr Koehler, psychiatra i neurolog. Mówił on o tym, że u dotkniętych tą chorobą osobników może występować pewien, szczególnego rodzaju, niedorozwój psychiczny, występujący często już w dzieciństwie, a w większości przypadków — w wieku młodzieńczym. Przypominał, że poważną rolę odgrywa w tym przypadku postawa i zachowanie rodziców.

Proces w Aschaffenburgu otoczony był godną podziwu dyskrecją. Unikano jak tylko się dało, dotykania szczegółów.

W r. 1969 Anneliese Michel zwróciła się po raz pierwszy do lekarza z powodu ataków epilepsji, które występowały nocą, w czasie snu. Aż do lata 1975 r. zasięgała porad kilku różnych lekarzy. Dawano jej różne leki, ale — ponieważ stale zmieniała lekarzy i po pierwszej lub drugiej wizycie więcej się nie pokazywała — żadnemu z nich nie udało się dotrzeć do istoty jej choroby.

Leczono ją na epilepsję, ale ponieważ podłoże choroby znajdowało się w sferze psychicznej, nastąpiło to, co dr Koehler zawarł w swej naukowej opinii dla sądu: „Po skutecznym zahamowaniu ataków za pomocą leków, nastąpiło nieświadome przesunięcie objawów, tzn. zamiast objawów epileptycznych wystąpiła epileptyczna psychoza”.

Środowisko, w którym wyrosła Anneliese Michel było środowiskiem specyficznym, sprzyjającym wytwarzaniu się psychozy religijnej. Rodzina Michelów — pisał dziennikarz „Sueddeutsche Zeitung”, Hannes Burger — znajdowała się w izolacji w swojej własnej parafii z powodu przesyadnej wprost religijności i utrzymywania kontaktów z fanatycznymi grupami, zwalczanymi przez oficjalne czynniki kościelne. Bliska przyjaciółka rodziny, Thea Hein, występująca przed sądem jako świadek, była kierowniczką dobrze prosperującego biura, które zajmowało się organizowaniem



pielgrzymek do miejsc kultu relikcyjnego nie uznawanych oficjalnie przez Kościół Rzymskokatolicki.

Przy okazji jednej z takich pielgrzymek do „Mama Rosa” w San Damiano w Górnych Włoszech, Thea Hein odkryła „opętanie” Anneliese Michel i to ona właśnie wynalazła księży, którzy to jej odkrycie potwierdzili. 40-letni ksiądz rzymskokatolicki, Ernst Alt, który stanął przed sądem w Aschaffenburgu napisał w tej sprawie do rzymskokatolickiego biskupa Wuerzburga, Josefa Stangla. Postarano się również o orzeczenie 83-letniego jezuitę, Adolfa Rodewyka — specjalisty w dziedzinie egzorcyzmów. W lecie 1976 biskup Stangel polecił 67-letniemu Wilhelmowi Renzowi, członkowi zakonu Salwatoriaków, znanemu pod imieniem „Ojca Arnolda” odprawienie „wielkich egzorcyzmów”.

Postępowanie sądowe przeciwko biskupowi Stanglowi zostało umorzono. Po śmierci Anneliese Michel potępił on „plotki na temat szatana”. Wprawdzie na kilka dni przed tą śmiercią, ksiądz Alt pisał do biskupa, że dziewczyna „wychudła na szkielet”, ale w odczytanym na procesie liście do prokuratora, biskup z naciskiem podkreślił, że miał na głowie wiele innych spraw i nie był w stanie osobiście interesować się nadchodzącą korespondencją.

W ciągu 67 seansów ojciec Renz walczył z diabłami i demonami, a przebieg tej walki rejestrował na taśmie manetofonowej. Anneliese Michel nie godziła się na interwencję lekarza, i do ostatniej chwili zarówno jej rodzice,

jak i duchowni uważali, że jest to decyzja świadoma, do której „opętana” ma prawo. Nieszczęśliwa dziewczyna wierzyła, że przez umartwienie ciała wiedzie droga do świętości i żaden z duchownych nie chciał jej tego pozbać. Jak oświadczył ojciec Renz, w swoim ostatnim słowie Anneliese „bohatersko ofiarowała swoje cierpienie za Niemcy, za młodzież, której los szczególnie leżał jej na sercu i za księży, którzy porzucili swoje powołanie.”

Słowa, jakie padały z ust Anneliese Michel podczas seansów z o. Renzem były dokładnie takie, jakie owa grupa fanatyków pragnęła słyszeć. Przewrażliwiona psychika nieszczęśliwej dziewczyny reagowała na każdą nawet najlżejszą sugestią. Ze szczególną skwapliwością egzorcysty podchwycili słowa Anneliese dotyczące wszelkiego rodzaju reform. Stwierdzili, że: „Szatan ustami opętanej dziewczyny wychwala reformatorów Kościoła, ponieważ ich działalność służy jego szatańskiej sprawie”.

Charakterystyczna jest w tym wszystkim postawa obrończyni oskarżonego Alta, adwokatki Marianne Thora, która — domagając się niewinności dla swego klienta — twierdziła z całym przekonaniem, że sama wierzy w diabła i w możliwość opętania przezeń człowieka. Pani Thora, która sama jest rzymskokatoliczką i matką ośmiorga dzieci, oświadczyła w wywiadzie dla „Bild am Sonntag”, że gdyby chodziło o jej własne dziecko, również zwróciłaby się o pomoc do egzorcysty. Przyznała jednak, że wezwałaby także lekarza...

AKTUALNOŚCI POLONIJNE



zytelników naszego pisma zapewne interesują tematy omawiane na łamach prasy polonijnej, wychodzącej w wielu krajach świata. Oto niektóre z nich:

W chicagowskim **Dzienniku Związkowym** znajdujemy apel profesora W. Drzewienieckiego do całej Polonii w sprawie ustawy mającej na celu pomoc dla szkół etnicznych. O co tu idzie? Wyjaśnijmy pokrótce. W 1972 roku Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę, przyznającą 15 milionów dolarów na udostępnienie szkołom materiałów o życiu różnych grup etnicz-

nych w Stanach Zjednoczonych. Realizacja tej ustawy umożliwiłaby zapoznanie młodzieży szkolnej w Stanach Zjednoczonych z literaturą, historią i sztuką różnych grup narodowościowych. Polonia była ogromnie zainteresowana tą sprawą, gdyż opracowane materiały pomogłyby poznać młodzieży osiągnięcia kulturalne Polski. Jednakże, mimo uchwalenia przez Kongres na ten cel 15 milionów dolarów, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Ryszard Nixon polecił wydać tylko 2 miliony dolarów. Mimo szczupłości funduszy wydano pewną ilość materiałów, ale co się okazało później?

Prof. Drzewieniecki pisze: „W budżecie 1978 roku nie przyznano ani centa na realizację ustawy”. Apeluje więc on do całej Polonii, aby słała listy do senatorów i kongresmanów, domagając się przywrócenia funduszy na realizację ustawy.

Jak wiadomo, w Polsce kształcą się ponad 700 studentów polonijnych, uczęszczających do różnych szkół wyższych. Ponad to znaczna liczba studentów polonijnych (ok. 600) przybywa co roku na letnie kursy kultury i języka polskiego. Co myślą Polacy w Stanach Zjed-



Poznanie kraju swoich rodziców czy dziadków — to przecież wielka przygoda, połączona z dużym doświadczeniem i nabyciem wiedzy

nocznych o studiującej w Polsce młodzieży polonijnej? Odpowiedź znajdujemy w znanym i lubianym w Stanach Zjednoczonych tygodniku polonijnym **Gwiazda Polarna**. Czytamy tam: „Jakie szanse, jakie korzyści dają młodym Amerykanom polskiego pochodzenia studia w Polsce? Czy warto ten rodzaj kształcenia popierać?” Na pytania te starali się odpowiedzieć przedstawiciele młodego pokolenia Amerykanów polskiego pochodzenia.

Platformą dla tej dyskusji było spotkanie zorganizowane przez Związek Akademików w Chicago, pod przewodnictwem Andrzeja Azarjewa. Zgromadzonych na tym spotkaniu interesowały najprzeróżniejsze aspekty studiów w Polsce. Dyskusja — jaka wywiązała się po wystąpieniach prelegentów — dowiodła, że temat jest frapujący. Jedni usiłowali dowiedzieć się, jak młodym Amerykaninowi udaje się adaptować w nowych, jakże odmiennych warunkach, czy potrafi uporać się z diametralnie różnym systemem studiów w Polsce. Innych znów interesowały aspekty natury politycznej, wynikające z odmiennego systemu społeczno-politycznego w Polsce. Jeszcze inni pytali, czy studia w Polsce wywierają wpływ na kształtowanie się osobowości człowieka z innego świata, tj. mieszkańca Stanów Zjednoczonych?

Młodzi ludzie podkreślali, że podjęcie studiów w Polsce często wiąże się ze sprawą natury czysto finansowej, gdyż opłata za takie studia jest stosunkowo niska za co student otrzymuje mieszkanie w Domu Akademickim, wyżywienie, pewną kwotę w złotych polskich na zakup książek i pomocy naukowych, może się nawet starać — w wyjątkowych wypadkach — o przyznanie bezzwrotnej zapomogi. Takie warunki są bezwzględnie korzystniejsze niż te, które dają uczelnie amerykańskie. W Stanach Zjednoczonych wiele rodzin polskich nie może sobie pozwolić na to, aby kształcić syna czy córkę. A więc jest to w pewnym sensie awans społeczny przez kształcenie w Polsce — ale czy tylko awans społeczny? Przecież dla tych młodych Amerykanów polskiego pochodzenia poznanie kraju swoich rodziców czy dziadków — to przecież wielka przygoda połączona z dużym doświadczeniem i nabyciem wiedzy, to nawiązanie więzi kulturalnej z krajem pochodzenia. Zapewne, przystosowanie do nowego życia jest trudne, lecz dzięki życzliwości polskich kolegów te trudności stały się możliwe do pokonania.

Co po takich studiach można robić w Ameryce? — pytali zainteresowani. Dr Wołosiewicz (studiował w Polsce) bardzo słusznie podkreślił, że każdemu młodym człowiekowi wybierającemu się na studia do Polski radzi zastanowić się nad kierunkiem studiów, bo teoretycznie można w Polsce studiować wszystkie dziedziny. Uważa on, że najlepsze są studia techniczne lub medyczne. Inni prelegenci podkreślili, że po ukończeniu studiów w Polsce nie mieli żadnych problemów ze znalezieniem pracy w swoich zawodach w USA.

W tygodniku polonijnym wychodzącym we Francji, pt. **Narodowiec**, znajdujemy ciekawy list czytelnika, z którym — jak sądzę — warto się zapoznać. Autor tego listu, Janusz Deryng z Lens, pisze: „Ze zdziwieniem, a nawet z pewnym zażenowaniem przeczytałem artykuł: „Ważność współpracy kobiet na terenie międzynarodowym”, który ukazał się w **Narodowcu** podpisany przez skądinąd znaną i zasłużoną działaczkę. Zwraca ona uwagę, że „nasze położenie we Francji, w kraju o wielowiekowej kulturze, jest trudne i nie możemy sobie rościć pretensji do dorzucania polskich wartości kulturalnych do kultury Francji. Chyba, że chodzi o ludzi tej miary, co Chopin czy Maria Skłodowska.”

„Tak się złożyło — pisze dalej autor listu — że otrzymałem właśnie dzisiaj pocztą następujący list, dotyczący tej samej sprawy, tyle, że podpisany przez Francuza, delegata regionalnego Francuskiego Ministerstwa Kultury. Oto, co przeczytałem: „Możecie i powinniście utrzymywać i rozwijać Waszą polską kulturę, która wzbogaca folklor i tradycje naszych ziem francuskich. Możę i pragnę Wam dopomóc”.

Już przeszło 20 lat temu Robert Hyży, syn polskiego górnika z Marles-des-Mines, w swej pracy magisterskiej napisał: „Jesteśmy w Północnej Francji świadkami przenikania się dwu społeczności, a nie zjawiska jednokierunkowego. Następuje wymiana wartości i doświadczeń między Francuzami a Polakami we wszystkich dziedzinach”.

Kultura to nie tylko kilkanaście nazwisk o rezonansie światowym. To nie tylko dawne osiągnięcia Stanisława Leszczyńskiego, Chopina, Mickiewicza, ale i nazwiska współczesne: Paderewski, Penderecki, Landowska, Kazimierz Malewicz (obecnie wystawia w Centre Pompidou w Paryżu), Sławomir Mrożek (grany w całej Francji), Witold Gombrowicz. Kultura to nie tylko lista uczonych, profesorów, pracowników naukowych, ale i takich, którzy dorzucają polskie wartości kulturalne do kultury Francji na co dzień. Kultura to również wszyscy ci, którzy rozwijają tzw. „kulturę mas” w ramach choćby Towarzystwa „Millenium”, które — w osobie swego prezesa — otrzymało „Ordre de Merite” od prezydenta Republiki Francuskiej za wzbogacenie kultury francuskiej wkładem oryginalnych polskich wartości (jak to dobitnie podkreślił w publicznym przemówieniu prefekt Departamentu Pas-de-Calais). Jest rzeczą wysocy nieprawdopodobną, aby nie wiedzieli o tym wszystkie polskie kobiety, mieszkające we Francji. Proszę nie posądzać mnie o jakiś kompleks „wyższości”. Wspomniała kulturę francuską doceniam i podziwiam. Kultura polska jest jednak inna i nie potrzebujemy się z tego powodu rumienić ani też licytować”.

Przytoczyłem kilka wyjątków z różnych pism polonijnych, zwracających uwagę na niektóre problemy, jakie interesują Polonię w różnych krajach. Tych problemów jest oczywiście dużo więcej, warto je poznać, aby nie tylko dowiedzieć się prawdy o życiu różnych środowisk polonijnych, lecz i zorientować się w ich osiągnięciach oraz trudnościach.

H. HORODECKI

W 34 ROCZNICĘ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



N

iedawno przeżywalimy radosne święto Odrodzenia, a już w najbliższy wtorek, tj. 1 sierpnia, obchodziliśmy kolejną, bliską sercu każdego Polaka, rocznicę powstania warszawskiego — bohaterskiego zrywu mieszkańców stolicy. Jest to rocznica bolesna, gdyż pow-

stanie warszawskie roku 1944 zakończyło się niepowodzeniem, totalnym zniszczeniem wielu dzielnic naszej stolicy i zagładą jej mieszkańców, ale jest to również rocznica pamiętnych dni odwagi i męstwa. Świćmy ten dzień z podniesionym czołem, dumni z bohaterskich czynów powstańców warszawskich, którzy porwali się do walki z wielokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, by skrócić okres niewoli i wypędzić okupanta hitlerowskiego z granic Polski.

Mają zapewne trochę racji ci zwawcy historii, którzy nazywają ów zryw warszawski szalenstwem, bo powstania nie uzgodniono z oswobodzającymi ziemie polskie armiami Związku Radzieckiego i Armią Polską. Za ten błąd zapłaciła Warszawa życiem tysięcy swych synów i córek.

Cały świat patrzył na walczących i ginących powstańców. Cały świat podziwiał odwagę mieszkańców Warszawy i heroizm jej żołnierzy, a wróg się przekonał, że Polski ujarzmić się nie da nawet najstraszliwszym terrorem. Taką jest nauka płynąca ze wszystkich powstań polskich, jakie znamy z his-

torii, a zwłaszcza z tego ostatniego. Warszawiacy jeszcze raz udowodnili, jak Polak potrafi ukochać swój kraj i jaką cenę gotów jest zapłacić za wolność swej Ojczyzny.

Na szczególne podkreślenie zasługuje tu fakt, że w powstaniu warszawskim brali udział nie tylko dorośli, ale i dzieci. Kilkunastoletni chłopcy mężnie stawali obok swych ojców z karabinem w ręku na barykadach, chociaż niejedyn z nich z trudem dźwigał broń w mdlejących od głodu dłoniach. Walczyli jak dorośli i ginęli jak dorośli. Dziewczynki donosiły skromne pożywienie, służyły jako łączniczki, opatrywały rannych. Ich wysiłek, poświęcenie, a zwłaszcza młode życie oddane za wolność Polski, nie mogą ulec zapomnieniu. Będziemy zawsze pamiętać o bohaterskich dzieciach Warszawy! Nigdy nie zapomnimy tych, którzy swe życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny!

1 sierpnia — w 34 rocznicę powstania warszawskiego — odprawione zostaną we wszystkich parafiach polskokatolickich specjalne nabożeństwa w intencji poległych bohaterów Warszawy.

Ks. A.B.

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI (1921—1944)

Niebo złote ci otworzę,
w którym ciszy biała nić
jak ogromny dźwięków orzech,
który pęknie, aby żyć
zielonymi listeczkami,
śpiewem jezior, zmierzchu graniem,
aż ukaże jądro mleczne
ptasi świt.

Ziemię twardą ci przemienię
w mleczów miękkiach płynny lot,
wyprowadzę z rzeczy cienie,
które prężą się jak kot,
futrem iskrząc zwiną wszystko
w barwy burz, w serduszka listków,
w deszczów siwy splot.

I powietrza drżące strugi
jak z anielskiej strzechy dym
zmienię ci w aleje długie,
w brzoź przejrzystych śpiewny płyn,
aż zagrają jak wiolonczel
żał — różowe światła pnące,
pszczelich skrzydeł hymn.

Jeno wyjmij mi z tych oczu
szkło bolesne — obraz dni,
które czaszki białe toczy
przez płonące łąki krwi.
Jeno odmień czas kaleki,
zakryj groby płaszczem rzeki,
zetrzyj z włosów pył bitewny,
tych lat gniewnych
czarny pył.



1 sierpnia minie 34 rocznica wybuchu powstania warszawskiego, które stanowi nieodłączną część dziejów najnowszych naszej stolicy. W dniu tym warszawiacy złożyli hołd tym wszystkim, którzy ożywiłi duchem patriotyzmu, solidarności narodowej i ofiarności żołnierskiej, polegli na ulicach tego miasta. Na archiwalnym zdjęciu: walka na barykadzie

LEKCJE RELIGII

DZIEŃ MODLITW O POKÓJ

Jakże szczęśliwe jest wasze dzieciństwo, moi młodzi przyjaciele, w porównaniu z tym, które było udziałem dzieci i młodzieży z czasów powstania warszawskiego! Ich radość gasił głód i świadomość niebezpieczeństwa śmierci, spadające bomby, rany i utrata najbliższych — rodziców, braci i siostr... Oni patrzyli na walące się w gruzy domy, na pożary i zgliszcza. Wy widzicie rosnące dzielnice, budowane fabryki. Widzicie uśmiechniętą twarz matki, gdy hojną ręką dzieli wyrosły na polskich polach chleb. Waszą bronią była przez okres roku szkolnego nauka, długopis i zeszyt. Teraz beztrudno odpoczywacie, a także, mam nadzieję, ohotnie pomagacie w pracach żniwnych. Nie wolno jednak zapominać, że są na świecie kraje, w których nie zgasł płomień wojny, w których giną starsi i umierają z głodu dzieci. Są też na świecie, jak to już kiedyś mówiłem, ludzie, którzy chcieliby

rozszerzyć ten płomień, dlatego produkują coraz to straszniejsze środki masowego zniszczenia. Przeciw siłom dążącym do trzeciej wojny światowej walczą wszyscy ludzie miłujący pokój. Odbywają się na całym globie ziemskim wiece protestacyjne, domagające się rozbrojenia i zaprzestania produkcji broni nuklearnej. A co możecie zrobić wy, małe dzieci? Możecie zdziałać bardzo wiele! Nie macie wprawdzie jeszcze wpływu na rządy w świecie, nie rozumiecie jeszcze dobrze, co to jest polityka, ale chcecie żyć w pokoju i pragniecie, by cała Polska cieszyła się zawsze bezpieczeństwem i pokojem. Pokoju dla całego świata pragną także Kościoły i dlatego nieustannie modlą się o pokój, a nawet ustanawiają specjalne dni modlitwy. Nasz Kościół taki dzień modlitw o pokój przeżyje drugiego sierpnia, zaraz po przypomnieniu powstania warszawskiego, które było zbrojnym domaganiem się wolności, sprawiedliwości i pokoju. Mając w pamięci małych kolegów i koleżanki, które zginęły w powstaniu, a także szereg dzieci umierających na skutek wojny w różnych częściach świata, przyłączcie swe głosy do wspólnych modłów, by ludzie w najbliższym czasie wymazali na zawsze ze słownika słowo „wojna”.

Kiedy Ty mówisz, Wszechmocny Boże,
ucicha burza, ucicha morze.

Powiedz, a pokój będzie na świecie

— o to Cię proszę ja, polskie dziecię.

KSIAZD ŁUKASZ

Lekarz radzi

„NIEJADKI”

„Dziecko nie chce jeść!” — to jedna z najczęściej słyszanych skarg matek, przychodzących ze swymi pociechami do Poradni dla Dzieci.

Nieraz skarga taka jest zupełnie bezpodstawa. Mierzymy dziecko, ważymy i okazuje się, że jego waga jest całkowicie zgodna z normami wieku, wzrostu i wagi. Z rozmowy z matką wynika, że dziecko jada prawidłowo, a cały problem ma swoje źródło w dziwnej „ambicji” matki, która pragnie by dziecko jadło jeszcze więcej i było okazalsze, grubsze...

W takim przypadku rola lekarza kończy się na wytłumaczeniu matce, że zupełnie niepotrzebne — a dla dziecka wręcz szkodliwe — jest nadmierne przekarmianie i że waga dziecka jest całkowicie prawidłowa. Co prawda nie zawsze to tłumaczenie pomaga...

Zanim więc pójdziemy do lekarza z prośbą o przepisanie „czegoś na apetyt dla dziecka”, odpowiedzmy sobie szczerze na kilka pytań, pamiętając o tym, że brak apetytu znacznie częściej

spowodowany jest błędami dietetyczno-wychowawczymi, aniżeli podłożem chorobowym.

— Czy dziecko 2-3-4-letnie nie karmicie łyżeczką, bo to „prędzej i wygodniej”? A trzeba pamiętać że już dwuletnie dzieci lubią samodzielność i na pewno chętniej będą jadły same.

— Czy dziecko ma dostateczną ilość snu, wypoczynku i ruchu na powietrzu? Zmęczone i niewyspane dziecko na pewno nie będzie chciało jeść; szczególnie dotyczy to dzieci w wieku szkolnym.

— Czy dziecko nie dostaje za dużo słodyczy i czy nie przyzwyczało się „dojadać” między posiłkami? Dziecku o słabym apetycie wystarczy jeden cukierek, a nawet jedno jabłko zjedzone przed obiadem, by już obiadu nie chciało jeść.

— Czy w domowym jadłospisie nie jest zbyt dużo potraw mącznych, pieczywa i tłuszczów, które również hamująco wpływają na apetyt?

— Czy nie dyskutuje się w czasie posiłku przy dziecku, lub, co gorzej, z dzieckiem — o nawykach i przyzwyczajeniach jedzeniowych, o tym co jest smaczne, a co nie, co lubicie jeść, czego nie? Dziecko bardzo szybko przejmuje od starszych nie zawsze najlepsze nawyki. Dziecko, którego mama „nie znosi kożuchów na mleku”, na pewno też będzie „nie znosić” ich, choćby nigdy nie próbowało kożuszka.

— Czy w czasie posiłku nie panuje atmosfera pośpiechu lub napięcia? A może właśnie wówczas „potrzęsa się sumieniem” dziecka, omawia i wypomina jego domowe czy szkolne wykroczenia? Pamiętajmy, że posiłkom musi towarzyszyć spokojna, pogodna atmosfera, zdenerwowanie wpływa bowiem hamująco na wydzielanie soków żołądkowych, a tym samym i na apetyt.

— Czy dziecko ma codzienne, regularne wypróżnienie? Jeśli występuje u niego skłonność do zaparć, niech przez kilka dni pije codziennie na czczo 1/2 szklanki przegotowanej wody z łyżeczką miodu. Na pewno pomoże.

— Czy pamiętamy, że estetycznie nakryty stół i ładnie podany posiłek wzmacnia łaknienie? Mówi się przecież „tak to apetycznie wygląda, że ślinka do ust płynie!”, a to nie tylko ślinka, ale i soki żołądkowe są pobudzane apetyczną potrawą. Dla młodszych dzieci wystarczy nawet kolorowy serwis z „obrazkami”, by chętniej i prędzej jadły.

— Wszystkie choroby powodują u dzieci brak apetytu, który jest nawet, jeśli nie wystąpi nagle, jednym z objawów rozpoczynającej się choroby zakaźnej. Czasem brak apetytu towarzyszy anemii, a często występuje też jako jeden z licznych objawów nerwicy i nerwowości.

Spotykamy jednak i takie dzieci, choć grupa ich nie jest liczna, które mimo tego, że są całkowicie zdrowe i nie popełnia się w stosunku do nich błędów wychowawczych czy dietetycznych — jedzą źle i niechętnie. Matki mówią o nich: „choćby i cały dzień nie dać mu jeść, to o jedzenie się nie upomni”, a jak już coś je, to „jakby mu jedzenie w ustach rośło!” Tym dzieciom powinno się podawać środki pobudzające apetyt, na przykład herbatkę z piołunu.

Plaską łyżeczkę piołunu zalewamy 1/4 l. wrzącej wody i odstawiamy pod przykryciem na 15 minut. Po odciedzeniu dodajemy dla poprawienia smaku łyżeczkę miodu lub łyżkę soku malinowego i dajemy dziecku w dwóch porcjach — rano na czczo, a wieczorem na pół godziny przed snem.

Gotowym preparatem, który można bez recepty kupić w aptece, jest „Pepsimalt”. Zalecą go, oprócz zasadniczego działania — pobudzenia apetytu, jest przyjemny smak. „Pepsimalt” podajemy dziecku w ilości 1 łyżeczki od herbaty trzy razy dziennie przed jedzeniem.

A.M.



O WZOROWĄ KATECHIZACJĘ

Pragnąc przyjść z pomocą księżom polskokatolickim, wykonującym wśród rozlicznych obowiązków duszpasterskich odpowiedzialną funkcję katechety, w ciągu ostatnich pięciu lat opublikowałem na łamach „Posłannictwa” (od numeru 1—2, 1973) wiele katechez, głównie na temat Składu Apostolskiego. W niniejszym artykule i w następnym z tego cyklu, poruszę kilka spraw natury dydaktycznej, których znajomość potrzebna jest do dobrego nauczania religii.

JEZUS CHRYSZTUS WZOREM KATECHETY

Katechizacja jest sprawą zasadniczą dla naszego Kościoła — od niej zależy jego przyszłość. Ażeby nasze polskokatolickie dzieci oraz dorastającą młodzież przekonać na całe życie o wartości i potrzebie Kościoła Narodowego w Polsce, natchnąć duchem wiary, utwierdzić w służbie tej samej sprawy, dla której ich ojcowie, a może już dziadkowie wiele ucierpieli, wychować na dobrych obywateli Ojczyzny, na dobrych ojców i matki przyszłych rodzin, jakie założą — potrzeba do tego wzorowej katechizacji.

MIŁOŚĆ, SZACUNEK I ZROZUMIENIE MŁODZIEŻY

Zastanawiając się nad tym, jak w jednym lub dwu niewielkich artykułach zamknąć najważniejsze myśli przewodnie wzorowego duszpasterstwa, doszedłem do wniosku, że zadaniu temu najlepiej sprostam, jeżeli przypomnę czcigodnym księżom, że najlepszym wzorem katechety jest sam Jezus Chrystus. Wszelkie bowiem prawa dydaktyki, pedagogiki, różne metody nauczania i wychowania są potrzebne, i ważne, ale same w sobie martwe, sztywne i statyczne. Przykład samego Chrystusa będzie dla nas i pouczeniem, i zarazem zachętą do podjęcia wysiłków duszpasterskich. „Jam jest Pasterz dobry, znam owce swoje i one mnie znają” (J 10,14) — powiedział Pan Jezus o sobie. W słowach tych zawarł charakterystykę swego stosunku do wszystkich ludzi objętych Jego duszpasterstwem, a więc także dzieci i młodzieży.

Chrystus Pan kochał, rozumiał i szanował dzieci i młodzież. Dowodem na to są słowa karzące apostołów za odsuwanie dzieci od Niego: „Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże... i obejmując je i kładąc na nie ręce, błogosławił je” (Mr 10, 14; 16). Dowodem jest postawienie dziecięcia za przykład dla uczniów i apostołów spierających się o to, kto będzie większy w królestwie niebieskim: „A Jezus, przywoławszy dziecię, postawi je pośrodku nich i rzekł: zaprawdę powiadam wam: Jeśli nie nawrócicie się i nie staniecie jako dzieci, nie wnieście do Królestwa Niebieskiego. Ktokolwiek tedy unży się jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskim. A kto by przyjął jedno dzieciątko takie w imię moje, mnie przyjmie. A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby zawieszono kamień młyński na szyi jego i zatopiono w głębokościach morskich” (Mt 18,2-6). Ileż szacunku i miłości dla dziecka wyraża się w tych słowach! Pan Jezus nawołuje apostołów i uczniów, aby powrócili do tej prostoty, niewinności, prawdomówności, pokory, która była ich udziałem w okresie dziecięcym.

Przypomina się z historii filozofii życiorys sławnego filozofa Heraklita z Efezu, żyjącego na przełomie VI i V w. przed Chrystusem. Pochodził z bogatej, arystokratycznej rodziny, lecz mimo dostatniego życia wcześniej zniechęcił się do ludzi, majątek dziedziczny odstąpił młodszemu bratu, żył samotnie i najchętniej obcował z dziećmi, bo w nich — mawiał — wyraża się piękno niezepsutej i niesfalszowanej natury ludzkiej.

Ze smutkiem słucham wypowiedzi niektórych księży: „Ja nie mam cierpliwości do dzieci, nie mam do nich nerwów i dlatego nie lubię uczyć religii”. Przemyślmy nasz stosunek do zagadnienia duszpasterstwa dzieci i młodzieży, tzn. nauczania ich i wychowywania. Czy czasem za parawanem nerwów nie ukrywamy naszego lenistwa? Nie mam cierpliwości do dzieci, nie lubię ich uczyć, znaczy często: nie chcę zadać sobie trudu, by starannie przygotować każdą lekcję, by młodzież zrozumieć, zainteresować się jej życiem; nie chce mi się czytać, studiować, trzymać rękę na pulsie rwącego jak potok życia młodzieńczego.

Duszpasterstwo to łączność między pasterzem a duszą, to konieczność zrozumienia tych, których mamy prowadzić do Boga. Zrozumieć zaś dzisiejszą młodzież i prowadzić ją nie jest tak łatwo. Minęły bowiem te czasy, kiedy dzieci i młodzież drżały przed katechetą-duszpasterzem, a wszystko co on powiedział lub zarządził — było święte. Dziś autorytet samej sutanny nie działa. Trzeba go zdobyć własnym wysiłkiem, pracą. Trzeba czytać, studiować, aby wiele umieć. Trzeba przede wszystkim żyć tak, by własne życie potwierdzało słowa wypowiedziane na lekcjach religii i na ambonie. Każdy duszpasterz młodzieży znajduje się jakby w lustrzanym labiryncie: patrząc na niego spostrzegawcze oczy, umiające zadziwiająco dostrzegać dodatnie i ujemne jego cechy. Od poziomu moralnego, intelektualnego i pedagogicznego, od życiowego doświadczenia i taktu zawisła skuteczność jego duszpasterzowania. Nawiazanie łączności z dzisiejszą młodzieżą umiejętność porozumienia się z nią zależy przede wszystkim od tego, co tak bardzo podkreślał Andrzej Frycz Modrzewski w swych pismach — od nauki i cnoty kapłana. Dwie te zalety duszpasterza pozwolą mu kochać, szanować i rozumieć dzieci młodzież. Stworzy to podstawę konieczną do prowadzenia wzorowej katechizacji dla młodzieży.

Ks. EDWARD BALAKIER

WYPEŁNIJ CZYTELNICIE!

Zakład Wydawniczy „ODRODZENIE”

ul. Kredytowa 4

00-062 Warszawa

Nazwisko i imię

Ulica i nr domu lub wieś

kod i nazwa poczty

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym (na-
leżność płatna przy odbiorze) następujących książek:

- egz. ● Pisma biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem s. 418, cena 60 zł
- egz. ● Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, s. 232, cena 45 zł
- egz. ● Wierność i klątwa, Michał Miniak, s. 304, cena 50 zł
- egz. ● Ostatni numer kwartalnika teologiczno-filozoficznego „Posłannictwo”, cena 1 egz — 5 zł.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

skł (przewodniczący Kolegium): ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (redaktor), Marek Dziegielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapłńska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor).

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIACE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wójtowicz, ks. Wiktor Wysoczański.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 910. S-21.

Nr indeksu 37477

OBYCIE UMILA ŻYCIE



Każde święta są okazją do składania sobie życzeń i odwiedzania się. Karta z życzeniami niekoniecznie musi mieć okolicznościowy rysunek i napis, może to być jakaś ładna reprodukcja dzieła sztuki albo zdjęcie kwiatów.

Życzenia imieninowe składamy osobom, u których bywamy na imieninach, znajomym, oraz tym osobom, którym normalnie nie musielibyśmy życzyć, ale w naszej obecności inni życzą, więc nam także wypada się przyłączyć. Starszym osobom, mieszkającym nie w naszej miejscowości, posyłamy życzenia w liście, młodszym można na kartce. Możemy wysłać również depezę na ozdobnym blankiecie. Życzenia możemy składać także przez telefon z wyjątkiem osób dużo starszych od siebie, swoich zwierzchników, osób na wyższym stopniu służbowym, których nie spotykamy na terenie towarzyskim i osób wysoce szanowanych.

Na imieniny idziemy będąc wcześniej zaproszeni. Największy kłopot mamy z prezentem. Komu dajemy prezenty? Osobie, która nas na imieniny zaprosiła, również tej osobie, która nas na imieniny nie zaprosiła, ale na nasze imieniny czymś nas obdarza? Wypada się odwzajemnić i prezencik posyłać albo przy najbliższej okazji wręczamy.

Najbardziej popularnym prezentem są kwiaty — ale nie zawsze wystarczającym. Jeśli na swoje imieniny dostaliśmy oprócz kwiatów prezent, należy się tym samym odwzajemnić. Kwiaty wręczamy bez opakowania chyba, że opakowanie jest specjalnie dekoracyjne.

Kosztowne prezenty są dopuszczalne tylko w stosunku do osób z najbliższej rodziny. Bądźmy ostrożni w dawaniu żywych stworzeń bez zapytania. Bo co zrobić z chomikiem czy kanarkiem jeśli nie ma warunków czy chęci do trzymania w domu. Prezenty w postaci jarmarcznych gipsowych czy innych przedmiotów „gratów” możemy dawać wyłącznie amatorom-kolekcjonerom. Dla innych, prezent taki będzie bezwartościowy. Osoba odbierająca prezent powinna go od razu w obecności ofiarodawcy odpakować z papieru, pochwalić i podziękować. Bardzo niegrzeczne jest odkładanie prezentu nie odpakowanego.

Za życzenia przesłane pocztą nie dziękujemy, lecz rewanżujemy się życzeniami na imieniny tej osoby. Za kwiaty natomiast należy podziękować. Można ustnie, przy okazji, telefonicznie, względnie piszemy karteczkę z podziękowaniem.

Zofia



FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA

„Nasza najukochańsza wnuczka Marzena Janik — piszą państwo Józefa i Józef Grzesiakowie z Wałbrzycha — skończyła niedawno dwa i pół roku życia. Jest ona naszą największą radością i promykami słońca. Bardzo prosimy Redakcję o zamieszczenie zdjęć Marzenki na łamach „Rodziny”. Sprawi nam to olbrzymią radość”.

Spełniamy życzenie naszych miłych Korespondentów i zamieszczamy dwa zdjęcia Marzenki. Na jednym ze zdjęć widzimy Marzenkę w objęciach mamy — pani Małgorzaty Janik.

KRZYŻÓWKA NR 31

POZIOMO: 1) pracownica gastronomii, 5) zamyka grecki alfabet, 10) napaść w skali państwowej, 11) manewr na szachownicy, 12) szczyłina, 13) rodzaj zboża, 15) ambona, 16) na głowie żużlowca, 19) praca na roli, 21) oficjalna wiadomość, 25) ptak z rodziny głuszców, 28) okazja, sposobność, 28) szlagier, 29) ze śmigami, 30) część wagi, 31) istota brzydka, wzbudzająca wstręt.

PIONOWO: 1) wypadek drogowy, 2) utrudnia mowę, 3) mieszkaniec naddunajskiego państwa, 4) stragan jarmarczny, 6) łączy zebra, 7) powieść Nałkowskiej, 8) daleki przodek w rodzinie, 9) wlejski fartuch, 14) wyspiarskie państwo w Azji, 17) sprytny pomysł, 18) okresowa sprzedaż w kioskach lub stoiskach, 20) pajęczak pasożytujący w skórze kręgowców, 22) ważny szlak komunikacyjny, 23) niewielki, pospolity ptak, 24) groźna choroba oczu, 27) podopieczna juhasa.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 31”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: sztandar, opona, Taneja, rezerwa, ciemie, szwagier, czekolada, rajd, ospa, abonament, kontrast, rudera, Pieniny, Trabant, pałac, klasztor. **PIONOWO:** sztych, tancerz, nazwisko, Arab, Poznań, nerwica, prezydent, nagroda, plebiscyt, podkop, ambulans, pantera, nietakt, orbita, kantor, stal.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Krystyna Przyłucka z Łodzi i Mieczysław Kozłol z Osówki. Nagrody prześlemy pocztą.

